

# Rozwiń inteligencję małego dziecka





## Wprowadzenie

Droga Studentko, Drogi Studencie!

Z wielką przyjemnością witamy Cię na kursie korespondencyjnym „Rozwiń inteligencję małego dziecka – nauka czytania i liczenia przez zabawę.”

Zwracamy się do Ciebie w ten bezpośredni sposób, ponieważ nakłania nas do tego sam temat kursu – kiedy mówimy o małych dzieciach, wszyscy czujemy się jedną wielką rodziną, bo „wszystkie dzieci nasze są...”, jak mówią słowa znanej piosenki. Ponadto jesteśmy przekonani, że ułatwi nam to budowanie wzajemnych relacji sprzyjających efektywnej nauce. Spotykamy się dzięki temu, że właśnie podjąłeś jedną z najważniejszych i najtrafniejszych decyzji w swoim życiu. Decyzja ta, wypływająca z Twojej otwartości, stanowczości w działaniu i hierarchii wartości, wykracza daleko w przyszłość. Całkowicie odmieni los nie tylko jednego człowieka.

W Twoim otoczeniu niedawno zdarzył się cud narodzin: kilka miesięcy lub kilka lat temu pojawiło się dziecko. Jesteś jego szczęśliwym rodzicem, dziadkiem, krewnym lub opiekunem – osobą z kręgu najbliższych. Należą Ci się zatem gratulacje! Z wielu powodów. Oczywiście ze względu na narodzenie się dziecka – to zrozumiałe, ale również dlatego, że postanowiłeś świadomie kształtować jego przyszłość. Nie tylko czujesz się za nie odpowiedzialny, ale uczucie to zamieniasz w czyn. Znalazłeś w sobie dość energii i dyscypliny, żeby podjąć się wspaniałego zadania uczenia swojego dziecka.

Gratulacje należą Ci się z jeszcze jednego powodu. Dlatego, że zdążyłeś z decyzją, zanim w życiu Twojego dziecka skończył się ten wyjątkowy okres rozwoju mózgu, który pozwala na osiągnięcie największych efektów w najłatwiejszy sposób. Tylko teraz, kiedy dziecko jest w wieku od niemowlęcego do 6 lat, możesz podarować mu ten niezwykle dar – dar najpełniejszego rozwoju jego możliwości.

Może jesteś jeszcze bardziej przewidujący i myślisz o kimś maleńkim, kto dopiero ma się pojawić w Twoim życiu. Oznacza to, że będziesz miał więcej czasu na przygotowanie się do realizacji programu proponowanej przez nas metody.

Twoje najlepsze chęci i cechy charakteru nie wystarczyłyby, gdybyś nie miał odpowiednich narzędzi. Jeszcze bardzo niedawno były one niedostępne. Dziś leżą w zasięgu ręki: sprawne, skuteczne i przyjemne w użyciu. Jeśli tylko po nie sięgniesz, **będziesz wiedział:**

- jak najlepiej wykorzystać ten zadziwiający okres w rozwoju dziecka, kiedy nawet w ostatnim jego roku (uznawanym za najsłabszy) malec może nauczyć się więcej niż przez pozostałe lata życia;
- jak wprowadzić dziecko w fascynujący świat nauki, aby na całe życie rozpalić w nim pasję zdobywania wiedzy;
- jak postępować, żeby skutecznie wpoić dziecku najwartościowsze cechy charakteru;
- jak rozwinąć inteligencję emocjonalną Twojego podopiecznego;
- jak uniknąć ewentualnych problemów szkolnej przyszłości;
- jak sobie radzić z trudnymi emocjami dziecka (strachem, gniewem, zazdrością itp.).

### **Nabędziesz także umiejętności, które pozwolą Ci:**

- przygotować i przeprowadzić skuteczny regularny kurs nauki czytania przystosowany do potrzeb oraz możliwości konkretnego dziecka (konkretnych dzieci);
- wprowadzić malca w fascynujący świat matematyki, nawet jeśli (na razie) nie podzielasz fascynacji tą dziedziną;
- rozpoznać sposób sortowania informacji właściwy dla Twego dziecka i opracować najbardziej efektywny dla niego, skuteczny do końca życia, sposób uczenia się;
- rozpoznać różne rodzaje inteligencji dziecka i umiejętnie je rozwijać;
- trenować pamięć dziecka;
- dostosować program kursu do konkretnego etapu rozwoju mózgu dziecka;
- wprowadzić siebie i dziecko w nastrój najlepiej sprzyjający uczeniu się;
- umocnić łączące Was wyjątkowe relacje.

Podsumowując: **zostaniesz specjalistą od pełnego rozwoju swojego małego dziecka.**

Zapraszamy więc na tę wspaniałą intelektualną i emocjonalną przygodę do świata zachwycających możliwości dziecięcego umysłu. Na przygodę o niepowtarzalnym smaku, która – dzień po dniu – będzie coraz bardziej fascynująca, a kiedy skończy się jej choćby pierwszy etap, trudno Ci będzie znaleźć odpowiedź na pytanie, kto kogo więcej nauczył – Ty dziecko czy ono Ciebie.

*Z życzeniami  
jak największych sukcesów*

*Autorka*

## W jaki sposób są opracowane materiały kursu?

Kurs „Rozwiń inteligencję małego dziecka – nauka czytania i liczenia przez zabawę” składa się z 12 zeszytów – będziesz je umieszczać kolejno w segregatorze, który wysyłamy z naszymi pierwszymi materiałami. W skład zeszytów 2–8 wchodzi opis sesji nauki czytania, tzw. „ścieżka czytania”, a w skład zeszytów 9–12 – opis sesji nauki liczenia, tzw. „ścieżka matematyki”. Wraz z drugim, trzecim, dziewiątym i jedenastym zeszytem otrzymasz tablice, które umożliwią Ci przeprowadzenie kursu nauki czytania i liczenia. Łącznie prześlemy Ci 151 dwustronnych tablic do „ścieżki czytania” i 110 dwustronnych tablic do „ścieżki matematyki”.

Każdy zeszyt ma specjalną, **ułatwiającą naukę strukturę dydaktyczną**. Składają się na nią:

- ćwiczenia wprowadzające, mające na celu zwiększenie Twojej koncentracji;
- przykłady ilustrujące wykład oraz zadania praktyczne, dzięki którym na bieżąco będziesz ćwiczyć zdobywane umiejętności;
- podsumowanie zawarte na końcu zeszytu, które pomaga utrwalić najważniejsze wiadomości;
- słowniczek terminów ułatwiający zrozumienie fachowych zwrotów (pojawia się w niektórych zeszytach);
- praca domowa, która pozwala sprawdzić stopień opanowania wiedzy zawartej w danej partii materiału;
- bezpośredni styl wykładu. Postanowiliśmy zwracać się do naszych Studentów, przyjmując formę „Ty”, a nie „Pan/Pani”. Liczymy w tej kwestii na wyrozumiałość zarówno młodych, jak i starszych uczestników kursu. Uważamy, że teksty pisane w wybranej przez nas formie są bardziej przejrzyste i przyjemne w czytaniu. Cechy te odgrywają szczególnie ważną rolę w przypadku kursów korespondencyjnych. Określenia „Twoje dziecko” używamy niezależnie od tego, czy zwracamy się do rodzica, dziadka czy dalszego krewnego, a nawet osoby niespokrewnionej, ponieważ upraszcza to narrację, a przede wszystkim jest wyrazem naszego przekonania, że w trakcie realizacji programu dziecko rzeczywiście w pełni „należy” do prowadzącego – tak bardzo jest zafascynowane i pochłonięte sesją.

### **Każdy Student ma prywatnego nauczyciela.**

Prace domowe możesz przysyłać do swojego prywatnego nauczyciela, który oceni poprawność Twoich odpowiedzi. Komentarz nauczyciela będzie odnosił się do zagadnień omawianych w poszczególnych zeszytach. Wskazówki dotyczące odrabiania prac domowych, a także współpracy z prywatnym nauczycielem znajdziesz na końcu zeszytu.

Na marginesach lekcji spotkasz się z następującymi symbolami:



**sygnalizuje ważne informacje, definicje, założenia**



sygnalizuje przykład ilustrujący omawiane zagadnienie



sygnalizuje zadanie praktyczne

**2 (33)**

oznacza, że ten temat poruszany był wcześniej, np. w zeszycie 2 na stronie 33

## Jak stworzyć dziecku optymalne warunki rozwoju intelektualnego – wprowadzenie do metody nauki czytania

### Wstęp

**Z przyjemnością zapraszamy Cię na nasze pierwsze spotkanie, po którego zakończeniu:**

- będziesz potrafił prawidłowo wytyczyć swój cel nauki na kursie, co pomoże Ci osiągnąć pożądane rezultaty;
- będziesz wiedział, dlaczego dzieci nie lubią czytać i jak temu zapobiec;
- będziesz wiedział, jak zapewnić dziecku szansę na pomyślne życie, nie zabierając mu dzieciństwa;
- będziesz potrafił wybrać najlepszy dla Twojego dziecka czas na rozpoczęcie realizacji programu;
- będziesz znał istotę proponowanej przez nas metody;
- będziesz znał podstawowe zasady gwarantujące efektywne przeprowadzenie programu nauki czytania.

### Dziecko – uczeń doskonały

Przed nami dwanaście wspólnie spędzonych miesięcy. Razem wyruszymy w podróż, która – jak obiecaliśmy we wprowadzeniu – będzie pasjonująca i wzbogaci Twoją wiedzę oraz umiejętności. Spróbuj zatem odpowiedzieć na pytanie, **jakim „kapitałem” dysponujesz na początku drogi**, abyś mógł – kontynuując tę metaforę – po powrocie sprawdzić, czy rzeczywiście spełniliśmy Twoje oczekiwania.

| Karta Uczestnika Kursu<br>„Rozwiń inteligencję małego dziecka – nauka czytania i liczenia przez zabawę” |  |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------|--|
| Twoje imię i nazwisko                                                                                   |  |
| Imię dziecka/imiona dzieci                                                                              |  |
| Data rozpoczęcia kursu                                                                                  |  |

| Twoja samoocena (opisowo)                                                                                                              |        |              |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------|--------------|
| Jak oceniasz swoją dzisiejszą wiedzę na temat rozwijania inteligencji dzieci?<br>Jak oceniasz swoje umiejętności przekazywania wiedzy? | Wiedza | Umiejętności |
|                                                                                                                                        |        |              |
| Twoje oczekiwania                                                                                                                      |        |              |
| Jakie są Twoje oczekiwania wobec kursu?                                                                                                |        |              |
| Jaki jest Twój cel ukończenia kursu?                                                                                                   |        |              |

Wykonałeś ciężką pracę – określiłeś swoje możliwości i sprecyzowałeś swoje oczekiwania.

Na pewno zastanawiasz się, jakie warunki powinieneś spełniać, by podjąć się tak wspaniałego, a jednocześnie trudnego i odpowiedzialnego zadania, jakim jest rozwijanie inteligencji dziecka. Jakimi cechami charakteru powinieneś się wyróżniać? Jaką wiedzę posiadać? Jakimi umiejętnościami dysponować? Czy powinieneś mieć jakieś szczególne predyspozycje?

Wspólnie poszukamy odpowiedzi na nurtujące Cię pytania i z pewnością je znajdziemy. Najpierw poprosimy Cię o wykonanie dwóch zadań. Będzie trochę tak jak z tymi dwoma wiadomościami, z których jedna jest dobra, a druga zła: jedno ćwiczenie będzie bardzo przyjemne, a drugie... no cóż... – znacznie mniej. Jesteśmy jednak przekonani, że nie taki dyskomfort potrafisz znieść dla dobra Twojego podopiecznego. Zapewniamy, że jest to jedyny przypadek w trakcie całego kursu, kiedy zachodzi taka potrzeba. Pozostałe ćwiczenia zaplanowane są jako przyjemne. Zaczniemy zatem od trudniejszego zadania.

**Z****ZADANIE 1** (nasze jedyne przykre zadanie)

Usiądź wygodnie w fotelu. Zamknij oczy. Zrelaksuj się.

Pomyśl o swoich szkolnych latach. Przypomnij sobie najgorszy dzień w całej swojej karierze ucznia. Dlaczego taki był? A może było bardzo wiele takich dni w Twoim uczniowskim życiu? Pamiętasz emocje, jakie Ci wtedy towarzyszyły? Jeśli poczujesz, że myślenie o tym sprawia Ci zbyt dużą przykrość, zatrzymaj się i nie idź głębiej w swoich wspomnieniach. Chodzi tylko o to, żebyś uświadomił sobie, że na to samo mogłoby być narażone Twoje dziecko podczas wypełniania trudnych obowiązków ucznia. I żebyś dzięki temu rozumiał, przed czym chcielibyśmy je wspólnie, w miarę naszych możliwości, uchronić.

Jeśli masz ochotę, zapisz, jakie emocje towarzyszyły Ci podczas tego najgorszego szkolnego dnia:

.....

.....

.....

.....

Teraz odpocznij chwilę. Poddychaj głęboko. Zrównoważ emocje. Kiedy będziesz gotów, przejdź do kolejnego zadania.

**Z****ZADANIE 2**

Przyjmij wygodną pozycję. Odpręż się. Wycisz wszystkie myśli.

Tym razem przypomnij sobie dni szkolnej chwały, swoje największe szkolne sukcesy. Spośród nich wybierz jedno najważniejsze dla Ciebie wydarzenie. Spróbuj w pełni powrócić do tego momentu. Określ dokładnie, kiedy i gdzie to było. Kto oprócz Ciebie był uczestnikiem wydarzenia? Szczegółowo przypomnij sobie wygląd tych osób (ich twarze, gesty). Jakie wtedy padły słowa, jakie słyszałeś dźwięki? Przypomnij sobie wszystkie inne doznania związane z dotykiem, węchem, smakiem. Myśl o tym wystarczająco długo, aż poczujesz się tak jak wtedy. A teraz spróbuj opisać swoje emocje:

.....

.....

.....

.....

.....

Jeszcze dziś, po wielu latach, wspomnienia związane ze szkołą budzą w każdym z nas bardzo silne emocje. To, co przeżyliśmy jako uczniowie, powraca zarówno na jawie, jak i w snach. Psychika dziecka jest niezwykle wrażliwa i niezależnie od tego, jakim byłeś uczniem, czy masz więcej dobrych czy złych wspomnień, jako dojrzały człowiek musisz przyznać, że tak naprawdę **autorami każdej szkolnej porażki dziecka, podobnie jak jego każdego sukcesu, są nauczyciele.**

I nie chodzi tu bynajmniej tylko o ludzi wykonujących ten szlachetny zawód (wśród których – jak w każdej innej grupie zawodowej – znajdują się lepsi i gorsi specjaliści). Nauczycielem małego dziecka jest każdy z jego otoczenia, zwłaszcza tego najbliższego.

Nikt, patrząc na kilkumiesięczne niemowlę, nie ma podstaw, by powiedzieć, że oto narodził się kolejny zły uczeń. Jeśli tylko malec jest zdrowy i w dobrym humorze, całym sobą wyraża swoją ciekawość, zainteresowanie otaczającym go światem – wykazuje prawdziwą pasję badacza. Zdumiewa nas, jak szybko się uczy i ile sprawia mu to przyjemności.



### **Każde małe dziecko jest z natury bardzo dobrym uczniem.**

Wiemy o tym, ale po kilku latach, kiedy nie sprawdzają się nasze metody nauczania, a czasem nawet wychowania, trochę jakby o tym zapominamy. Wtedy już z większą łatwością temu samemu dziecku przylepiamy etykietę złego ucznia. Nie potrafimy nawet przed samymi sobą przyznać, że czujemy się zawiedzeni, że „dziecko okazało się zbyt mało pojętne” lub „jakoś sobie nie radzi”. „Zdolne, ale leniwe...” – próbujemy wybrnąć z sytuacji. „Gdyby tylko chciało...” – dodajemy.

A przecież **chce**. Któż nie chciałby mieć jak najlepszych ocen i – w związku z tym – wyższego poczucia własnej wartości? Kto nie marzy o pochwałach, nagrodach, uznaniu rówieśników, wspaniałej przyszłości? A przede wszystkim – dla wielu dzieci jest to największa motywacja – któż nie chciałby uszczęśliwić własnych rodziców: zobaczyć uśmiechu na twarzy mamy i tej małej łezki w kąciku jej oka lub wyrazu dumy na twarzy ojca?



**Dzieci chcą się dobrze uczyć. Mają dużo dobrej woli (podobnie jak uczący je dorośli). Ale to nie wystarcza.**

**p****PRZYKŁAD 1**

Milena bardzo niecierpliwie oczekiwała przyjścia na świat swojego pierwszego dziecka. Z wielką starannością przygotowywała się na tę wymarzoną chwilę, kiedy pojawi się niemowlę. Urządziła dla niego specjalny kącik, zaopatrzyła się we wszystkie akcesoria do pielęgnacji. Pomyślała też oczywiście o ubrankach i zabawkach. Przeczytała przecież tak wiele broszur i poradników o tym, w jaki sposób należy zajmować się maleństwem. Aha! I jedną o tym, że należy wspierać jego rozwój. Dlatego kupiła też książki.

Kiedy tylko dzidzius zaczął siadać, Milena wrzucała książki do jego kojca z zabawkami. Maks ciągle jednak wołał zabawki. Brał książeczkę na chwilę do rączki, ale prawie natychmiast wyrzucał ją z kojca. Milena miała wrażenie, że poświęca książce tylko tyle uwagi, ile potrzebuje, żeby schwycić ją rączkami tak, by wykonać efektowny rzut. To absorbowało całą jego uwagę. Sytuacja powtarzała się kilkakrotnie. Milena zabierała wtedy książeczkę z jego rąk, otwierała ją, próbowała pokazywać obrazki i opowiadać o nich, ale nie udawało jej się – dziecko było już zajęte czymś innym. Próbowwała zatem w kąpiel (są przecież specjalnie do tego przeznaczone wodoodporne książeczki). Efekt po wielu próbach (przecież chodzi o przyszłość dziecka) był jeszcze gorszy. Kończyło się utratą cierpliwości mamy i płaczem Maksa, który przestał cieszyć się z kąpeli. Milena była rozgoryczona: „Nie dość, że po całym dniu pracy poświęcam się, żeby mu poczytać, to jeszcze nie ma żadnego efektu. Może po prostu nie przepada za czytaniem. Nie wszyscy muszą być wybitnymi intelektualistami. Zresztą – ma jeszcze czas, niech korzysta z dzieciństwa. Przed nim wiele trudnych lat szkoły. Moje biedne maleństwo”. Od tej pory kupowała mu częściej zabawki niż książki.

**Z****ZADANIE 3**

Zastanów się nad podanymi niżej pytaniami, a następnie zapisz swoje odpowiedzi:

1. Jak oceniasz postępowanie Mileny?
2. Dlaczego Milenie nie udawało się zainteresować dziecka książeczkami?

1. ....  
.....  
.....  
.....
2. ....  
.....  
.....  
.....

Wrócimy jeszcze do tych pytań i odpowiedzi na nie. W kolejnych zeszytach kursu będą Ci się odsłaniały kolejne tajemnice błędu tej dobrej mamy. Określamy ją tak bez przekąsu. Jak to zauważyłeś na pewno już teraz – Milena miała dobre chęci (choć one nie wystarczały). Nie wiedziała jednak jeszcze o jednej bardzo ważnej rzeczy, a mianowicie o tym, że:



**Chcąc zmienić rezultat, należy zmienić sposób działania.**

Tą prostą, a zarazem genialną zasadą kierowało się wielu naukowców i odkrywców. I choć wydaje się oczywista, często postępujemy zupełnie na odwrót – uporczywie podążamy jakąś drogą, chociaż widzimy, że nie prowadzi nas ona do celu, który chcemy osiągnąć. Tymczasem wystarczy tylko zejść z utartej ścieżki...

**Podsumowując nasze dotychczasowe rozważania, dochodzimy do następujących stwierdzeń:**

1. Nasze szkolne lata dostarczyły nam niezatartych wspomnień, w tym również i tych nie najlepszych, przed którymi chcielibyśmy ustrzec nasze dzieci.
2. Małe dzieci chcą się uczyć, a kochający je dorośli chcą, żeby się uczyły – pomimo to rezultaty najczęściej różnią się od oczekiwanych (szczególnie w starszych klasach, w późniejszych latach nauki).
3. Jeśli uczący się ma problemy z nauką, to odpowiedzialność za ich rozwiązanie spoczywa na nauczającym (zwłaszcza w relacjach: dziecko – dorosły), ponieważ nie można rozwiązać problemu, „tkwiąc w nim” – brak wtedy niezbędnej perspektywy.
4. Chcąc uchronić swoje dzieci przed błędami, które być może popełnili nasi nauczający, musimy zmienić sposób postępowania.

Dodajmy do tego niezaprzeczalny fakt, że życie ucznia w dzisiejszej szkole jest szczególnie trudne. W czasach coraz szybszego dezaktualizowania się informacji, a niekiedy również – o zgrozo! – dewaluowania się wartości, oraz narastających wymagań uczniowie czują się zagubieni, zestresowani, często popadają w choroby (nerwice, lęki, depresje, zaburzenia psychosomatyczne lub uzależnienia). Powstaje coraz więcej firm, w których specjaliści doradzają zdesperowanym rodzicom, „leczą alergię na szkołę”, ponieważ stale rośnie zapotrzebowanie na tego typu usługi. Nie rokuje to zbyt pomyślnie na przyszłość. Nawet przy bardzo optymistycznym nastawieniu stwierdzenie, że za kilka lat wszystko odmieni się na lepsze, wydaje się mocno przesadzone.

Dzieci, które mają dziś kilka, kilkanaście miesięcy czy kilka lat, mogą liczyć tylko na to, że rodzice nauczą je zdobywać wiedzę, że przygotowują je do nauki szkolnej i przystosują do życia w świecie, w którym tak naprawdę o przetrwaniu decyduje umiejętność pracy z informacją.

W związku z powyższym pozostaje nam tylko jedno – **wypełnić swoje zadanie.**

Mamy dla Ciebie propozycję, od czego zacząć.

## Z

## ZADANIE 4

Wykorzystując całe swoje szkolne doświadczenie, wspomnienia (wróć do zadań 1 i 2) oraz marzenia, „zaprojektuj” Nauczyciela Idealnego. Weź pod uwagę: wiedzę, umiejętności, cechy charakteru, cechy osobowości, usposobienie, postawę moralną.

Zastanów się także, jak powinien wyglądać – nie chodzi oczywiście o typ urody, ale raczej o wyraz twarzy, gesty, sposób poruszania się, zarys sylwetki, styl ubierania. Pomyśl też o tonie głosu, sposobie mówienia i (choć może Cię to zdziwić) o zapachu. Najpierw bardzo dokładnie to wszystko sobie wyobraź, a następnie opisz lub narysuj i opisz (tylko nie myśl, że nie potrafisz rysować – Twój rysunek może być tylko graficznym symbolem, służącym wyłącznie Tobie „zapisem” portretu powstałego w Twoim umyśle; to, czego nie zdołasz wyrazić rysunkiem, dopełnij opisem).

Wykonując to ćwiczenie, nie spiesz się.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Skończyłeś? Jesteś pewien? To dobrze, bo **właśnie „zaprojektowałeś” siebie w roli Idealnego Nauczyciela Twojego Dziecka.**

Tak – kimkolwiek jesteś – jeśli zechcesz, posiadasz w trakcie kursu wiedzę i umiejętności niezbędne do tego, byś mógł podjąć się uczenia swojego dziecka. To samo dotyczy również nawyków i postaw, a nawet cech charakteru. Sam fakt, że odczuwasz potrzebę zmiany, świadczy o tym, że istnieje w Tobie potencjał niezbędny do jej dokonania.

Jednej rzeczy tylko nie możemy dla Ciebie zrobić: pominąć jedyne konieczne warunki, który musisz spełnić, żeby nasza wspólna praca była efektywna.



**Jedyny konieczny warunek, jaki musisz spełnić, to kochać dziecko, które będziesz uczył.**

Twoja odpowiedź na pytanie o ten warunek jest pozytywna – jesteś więc najlepszym adresatem kursu.

A teraz wybaczyć, ale musimy zająć się dzieckiem... Twoim dzieckiem jako naszym odbiorcą. Zauważ to rozróżnienie: adresat a odbiorca. Poczyniliśmy je dla potrzeb naszego kursu ze względu na jego specyfikę (jedyne raz masz okazję być jednocześnie studentem i wykładowcą). To tak jakbyś mógł „zjeść ciastko i mieć ciastko”. Korzystasz w dwójnasób, ponieważ doświadczasz wielu aspektów tego samego procesu – nauczania – z pozycji uczącego się i nauczającego jednocześnie.

A zatem – odbiorcą może być każde dziecko, nie stawiamy wymagań, ponieważ:



**Dziecko z natury jest odbiorcą idealnym.**

Ciekawe świata, z pasją przewyższającą prawdziwego naukowca i motywacją zmuszającą do podziwu, niezmordowane w swoich wysiłkach (przecież ucząc się, zapewnia sobie przetrwanie – w sensie dosłownym i przenośnym) i dodatkowo: ze szczerem i przyjaznym nastawieniem – dzieci są doskonałymi uczniami.

Z pewnością jednak nasuwają Ci się pytania dotyczące wieku dziecka.



## Kiedy najlepiej rozpocząć program?

### Noworodek

Jeśli rozpoczniesz kilka dni po urodzeniu się dziecka, nie będzie to jeszcze właściwy program, a raczej etap wstępny – stymulacja rozwoju wzroku maleństwa. Podobnie zaleca się na przykład mówienie i śpiewanie do dziecka będącego jeszcze w łonie matki, aby rozwinął się słuch.

### Kilkumiesięczne niemowlę

Jest to bardzo dobry moment, aby zacząć. W tym wieku niemowlę traktuje uczenie się w tych samych kategoriach co jedzenie, spanie i inne czynności warunkujące przetrwanie. Chłonie informacje bardzo szybko, w ogromnych ilościach, bez trudu. Od trzeciego do szóstego miesiąca dobrze już widzi szczegóły, nie ma więc potrzeby wprowadzania etapu wstępnego.

### Roczne dziecko

W tym wieku dziecko może zdobywać jeszcze więcej informacji, ponieważ wtedy właśnie otrzymuje niezwykły dar natury zwiększający znacznie jego zdolność uczenia się. Domyślasz się, o czym mowa? O własnym środku lokomocji – maluch, który zaczyna chodzić, odkrywa świat na nowo. Nieustanna zmiana miejsca ułatwia mu zdobywanie wiedzy o otaczającym go środowisku. Wielki wysiłek fizyczny, jaki ponosi, oraz napięty harmonogram jego „zajęć” zmuszają Cię do dokładnej organizacji programu. Duże pole do popisu w inscenizowaniu zabaw dają Ci powiększające się z dnia na dzień możliwości komunikacji z dzieckiem. Jeśli planujesz włożyć jak najmniej wysiłku w przeprowadzenie kursu – zaplanuj go właśnie na ten okres.

### Dwulatek

Wciąż jest to bardzo dobry moment na rozpoczęcie nauki czytania. Dziecko nadal dobrze się bawi, choć uczenie jest już nieco trudniejsze, ale trudniejsze... dla Ciebie. Musisz teraz już brać pod uwagę jego gust i upodobania, zaskakiwać je tym, co lubi, i kierować się tym, co wzbudza jego zainteresowanie.

### Trzylatek

Trzylatek ma jeszcze bardziej sprecyzowane zainteresowania. Prowadząc program, powinienes brać to pod uwagę. Malec będzie przecież chciał czytać o tym, co go pasjonuje. Jeżeli więc Twoja wiedza na temat marek samochodów lub innych przedmiotów zainteresowania młodego człowieka nie jest zbyt duża, to musisz nad tym popracować. Jest to również dobra chwila na rozpoczęcie programu, choć nie tak dobra jak w poprzednim przedziale wiekowym. Znacznie natomiast lepsza niż w następnym.

## Cztero- i pięciolatek

Cztero- i pięciolatki mają już spory zasób słów, ale największe zainteresowanie budzą te nowo poznane. Więcej wysiłku włożysz we wzbudzanie ciekawości dziecka oraz w to, by nie odczuwało realizacji programu jako obowiązku. Zajęcia powinny być nieustannie fascynującą przygodą. Jeśli chodzi o ocenę tego momentu rozpoczęcia – jest dokładnie taka sama jak w przypadku trzylatków. To znaczy, że w tym przedziale wiekowym nauka idzie dzieciom trudniej niż w poprzednim, ale znacznie łatwiej niż w następnym.

## Sześciolatek

Najlepsza pora na naukę właśnie mija, ale nie powinno to być powodem do smutku. Również sześciolatek nauczy się czytać nową metodą i będzie robić to znacznie sprawniej niż starsze dzieci uczone tradycyjnie. Należy jednak wziąć pod uwagę jego zasób wiedzy i zainteresowania oraz to, że mógł już usłyszeć o nauce czytania w szkole – w związku z tym więcej wysiłku trzeba będzie włożyć w to, aby jednak kojarzył naukę z przygodą i zabawą, a nie z obowiązkiem.

## Najkrótsze seminarium wytyczania celu

Określiliśmy dokładnie adresata i odbiorcę naszego kursu. Poprosiliśmy Cię również, żebyś zapisał w Karcie Uczestnika, jaki jest Twój cel, ponieważ niezapisane cele to tylko marzenia. Ale uwaga: źle wytyczony cel ma potężne działanie demotywujące. Już na samym początku przekreśla możliwość osiągnięcia sukcesu.



**Jeśli nie wiesz, dokąd zmierzasz – najprawdopodobniej trafisz tam, gdzie nie chciałybyś się znaleźć.**

Powyższa sentencja opisuje skutki braku sprecyzowanego celu. A co może się zdarzyć, jeśli wytyczymy cel, ale zrobimy to nieumiejętnie? Odpowiedź znajdziesz w zamieszczonej niżej opowieści:

Pewien człowiek szedł przez las. Nagle ujrzał młodzieńca stojącego na drabinie opartej o drzewo, który zawzięcie piłował gałąź. Pot zalewał mu czoło i ściekał po wykrzywionej udręką twarzy, z ust wymykały mu się przekleństwa...

Wędrowca zdziwiło, że nie widać efektu tak wytężonej pracy drwala. – Młodzieńcze! – krzyknął. – Wygląda na to, że masz zbyt tępą piłę! – Wiem – odpowiedział chłopak – ale nie mam czasu jej naostrzyć.

Jak myślisz, celem drwala było wykonanie określonego zadania czy może tylko wykonywanie pracy?

Przed popełnieniem nawet tak subtelnych – choć brzemiennych w skutki – błędów w formułowaniu celu ustrzeże nas **miniseminarium wytyczania celu**.

Wyberzmy dowolny cel i zapiszmy go. Na przykład: „Nauczę się języka obcego”. Myślisz, że to dobrze wytyczony cel, który będzie motywował Cię do działania? Wyobraźmy sobie: następnego dnia po podjęciu tego postanowienia wstajesz rano i... nie wiesz, od czego masz zacząć.

Dobrze wytyczony cel od razu zmienia Twoje życie. Mówi Ci, jaki masz zrobić pierwszy krok. Aby tak było – **musi być bardziej szczegółowy**.

Wróćmy do naszego przykładu dotyczącego nauki języka obcego i spróbujmy go uszczegółowić. Musisz odpowiedzieć na następujące pytania:

Jakiego języka?

Na jakim poziomie?

W jakim zakresie?

Jaką kwotę możesz przeznaczyć na naukę?

Jeśli odpowiesz sobie na te i podobne pytania, następnego dnia rano otworzysz gazetę z ogłoszeniami i zadzwonisz do odpowiedniej szkoły językowej. Zrobiłeś pierwszy krok.

Cel **musi też być odpowiednio ambitny**. Jeżeli dasz sobie zbyt dużo czasu na naukę, na przykład dziesięć lat, to przez pierwsze kilka lat nie zrobisz najmniejszego wysiłku w tym kierunku. Mało ambitny cel nie stanowi wyzwania, nie motywuje do działania. I odwrotnie – gdyby Ci ktoś powiedział, że Twój czas to dwa tygodnie – efekt byłby ten sam. Uznałbyś, że i tak nie dasz rady. Sparaliżowałby Cię stres. Cel należy odpowiednio „podwyższyć” lub „obniżyć”, tak aby utrzymywał nas w napięciu, był wyzwaniem, ale nie górą nie do zdobycia.

Kolejnym kryterium jest **pozytywne sformułowanie celu**.

## Z

### ZADANIE 5

Usiądź wygodnie w fotelu i zamknij oczy. Ktoś powinien przeczytać Ci głośno dalsze polecenia:

Nie wyobrażaj sobie cytryny – dojrzałego, pięknego owocu ze złotożółtą skórką, tego, jaki ma smak, jak bardzo jest soczysta, cudownego aromatu, jaki roztacza. Nie wyobrażaj sobie również, że kroisz cytrynę na pół bardzo tępym nożem, że sok cieknie Ci po palcach, a następnie ku własnemu zdziwieniu wkładasz do ust jedną połówkę po drugiej i zjadasz ze smakiem.

Jeśli rzeczywiście wykonałeś tylko polecenia, nie stosując żadnych „blokad” lub myślenia o czymś innym – dokładnie wyobraziłeś sobie cytrynę, a w ostatniej części ćwiczenia najprawdopodobniej przełknąłeś ślinę, jakbyś rzeczywiście ją jadł. I nie świadczy to bynajmniej o Twojej złej woli. Tak reaguje nasz mózg na magiczne słowo „nie”: najpierw tworzy obraz pozytywny, dopiero potem zaprzeczenie. Nie sposób sobie czegoś „nie wyobrazić”, ponieważ najpierw musimy sobie to... wyobrazić.

Tabliczka z napisem „Nie palić” wywołuje skutek odwrotny. Każdy palacz zaczyna nerwowo poklepywać się po kieszeniach, szukając papierosów.

Kto się pragnie odchudzić i przysięga sobie: „Nie będę tak dużo jeść” – tyje. Po każdym powtórzeniu przysięgi mózg najpierw odbiera sygnał „jeść”.

Jeżeli krzykniesz do dziecka na boisku: „Nie przegap tej piłki!” – prawdopodobnie przyczynisz się do tego, że dziecko nie zdoła jej złapać.

A jeśli będziesz bał się zwolnienia i usilnie myślał o tym, że nie pozwolisz wyrzucić się z pracy, będziesz sprawiał wrażenie osoby, która... wiesz, co mamy na myśli.

Wydaje się, że jesteś wystarczająco przekonany:



**Dobrze sformułowany cel powinien być pozytywny – słowo „nie” pozostaw na inne okazje.**

Musisz również mieć **możliwości wywierania wpływu na osiągnięcie celu**. Jeżeli postanowisz sobie: zajmę miejsce mojego szefa, to możesz się tego nigdy nie doczekać. Pomijamy tutaj względy moralne, które nie są przedmiotem naszych rozważań – Twój szef może być po prostu właściwą osobą na właściwym miejscu i jeśli zachowa zdrowie, czego mu przecież życzysz, będzie na stanowisku do emerytury. Lepiej byłoby zapisać: „Zajmę takie stanowisko jak mój szef”, bo przecież nie chodzi Ci o to, by pozbawić pracy innego człowieka, a raczej by cieszyć się takim samym szankunkiem, władzą czy stabilizacją. Teraz jeśli zwolni się gdziekolwiek stanowisko dyrektora w Twojej branży, będziesz mógł o nie zabiegać. Twoje samopoczucie też ulegnie poprawie.

Do osiągnięcia celu konieczne jest spełnienie pewnych niezbędnych warunków. Zawsze zadaj sobie pytanie: Czy posiadam niezbędne predyspozycje? Pamiętaj jednak przy tym, że człowiek z reguły ocenia siebie bardziej krytycznie, niż na to zasługuje. Często może znacznie więcej, niż mu się wydaje. Nie myl też predyspozycji z umiejętnościami, które można zdobyć. Jeśli chcesz zostać dyrygentem, a stwierdzono, że nie masz słychu muzycznego – zajmij się raczej krytyką. Natomiast jeśli wydaje Ci się, że nie możesz zostać dyrektorem, bo nie jesteś wystarczająco inteligentny – zapisz się po prostu na dobry kurs. Do dobrego sprawowania tej funkcji konieczne jest wiele umiejętności, które jednak można nabyć. Wysoka twórcza inteligencja potrzebna jest bardziej pracownikom naukowym niż kadrze kierowniczej.

**Cel musi być ekologiczny** – to znaczy, że nie może burzyć Twojego życia, stać w sprzeczności z zasadami, które wyznajesz, ani zachwiać Twojej hierarchii wartości. Nie można, robiąc karierę dla dobra rodziny, jednocześnie zaniedbać najbliższych i w rezultacie ich stracić. Nie ma nic bardziej dramatycznego niż osiągnięcie toksycznego celu.

I ostatnie – najprzyjemniejsze kryterium: **musisz dokładnie określić, po czym poznasz, że osiągnąłeś właśnie to, czego pragnąłeś.**

Wyobraź sobie, jak się zmieni Twoje życie, kiedy osiągniesz swój cel. Jak się będziesz czuł, co robił, co mówił, jacy ludzie będą Cię otaczali, w jakich będziesz bywał miejscach. Kiedy już będziesz to wiedzieć, myśl o swoim celu, aż poczujesz, że nie możesz się doczekać, kiedy nastąpi jego realizacja. Nie bój się marzyć. Obudź w sobie pragnienia. Zauważ, że to nie tylko potężne ćwiczenie motywujące, lecz także – bardzo przyjemne zajęcie!

## Dlaczego dzieci nie lubią czytać

Żyjemy w świecie informacji. Zgodzisz się, że dla nas – twórców i jednocześnie członków społeczeństwa informacyjnego – to właśnie informacja jest „produktem” pierwszej potrzeby. Od niej zależy nasza kariera zawodowa, powodzenie w życiu osobistym, zdrowie, optymalne gospodarowanie czasem i pieniędzmi czy choćby sprawne korzystanie z nowoczesnych urządzeń technologicznych.

Szybkie pozyskiwanie jak największej ilości istotnych informacji pozwala podejmować trafne decyzje w każdej dziedzinie życia. Jeśli jesteśmy dobrze poinformowani, nie tracimy czasu na wykonywanie czynności, które nie przybliżają do wytyczonego celu, wiemy też, **jak najlepiej pokierować swoim losem.**

Chcąc nadażyć za rozwojem cywilizacji, tempem, które sami nadaliśmy i z którego jesteśmy przecież dumni, musimy szybko przyswajać duże ilości wiedzy, musimy szybko tę wiedzę uaktualniać. Błyskawiczny postęp w nauce i technice sprawia, że każdego roku dezaktualizuje się około 10% danych, że powstają nowe, coraz bardziej specjalistyczne gałęzie nauki. To wszystko powoduje, że **ilość informacji lawinowo rośnie**, szybko zmieniają się też jej nośniki – począwszy od coraz rzadziej stosowanej kartki papieru, przez dysk komputera po kartę pamięci palmtopa czy telefonu komórkowego. Niezmienny pozostaje tylko fakt, że:



**Czytania – jako źródła najlepszego sposobu pozyskiwania informacji – nic nie jest w stanie zastąpić.**

Jak wielką, dramatyczną wręcz porażką dorosłych jest wobec tego fakt, że dzieci nie lubią czytać. Ubolewamy nad tym. Zachęcamy je na wszelkie możliwe sposoby: stosujemy system nagradzania, wymierzamy nawet kary, organizujemy konkursy, akcje społeczne, wydajemy coraz piękniejsze książki. **Przeraża nas, że wychowujemy pokolenie ludzi, którzy nie czytają.** Jaki świat stworzą dla przyszłych pokoleń? Jak poradzą sobie w świecie, który swoje funkcjonowanie opiera na sprawnej wymianie informacji?



**Dziecko, które nie lubi czytać (bo nie umie) lub nie umie czytać (bo nie lubi), nie jest przygotowane do życia w otaczającym je świecie.**

Zacznijmy od początku. W szkole podstawowej uczymy się czytać, kiedy mamy siedem lat – kiedy na naukę jest już za późno! Powinna ona być ukończona najpóźniej do szóstego roku życia!



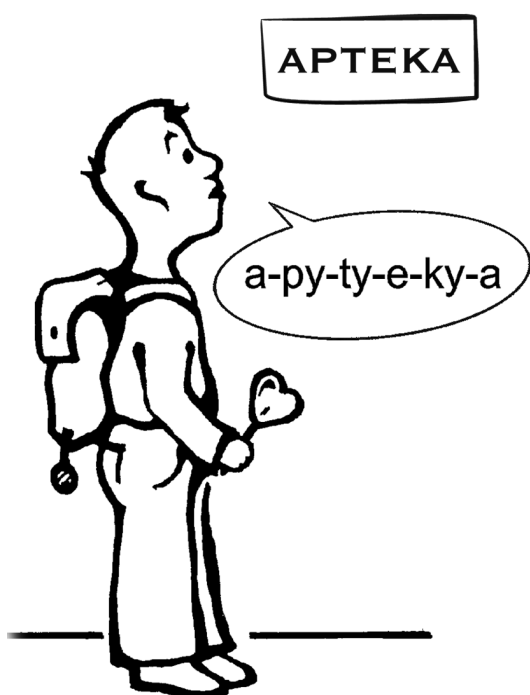
**Czytanie jest funkcją mózgu, nie umiejętnością, odpowiada za nie, podobnie jak za rozpoznawanie kształtu przez dotyk, ośrodek czuciowy.**

Każda funkcja mózgu podlega pewnym prawidłom rozwoju. Prześledźmy to na przykładzie chodzenia. Kiedy uczymy się chodzić? Praktycznie od samych urodzin, od pierwszych ruchów rączkami i nóżkami. To są nasze prawdziwe „pierwsze kroki”.

Potem w pozycji na brzuszku podnosimy główkę, podpieramy się nóżkami i zaczynamy pełzać. Następnie przychodzi kolej na raczkowanie, na osiągnięcie postawy prawie pionowej i „chód słonia”, aż całkowicie wyprostowani zaczynamy chodzić.

Prawidłowa nauka czytania przebiega analogicznie. Najpierw dziecko widzi i rozumie pojedyncze słowa, potem wyrażenia dwuwyrzowe, trzeci etap to wyrażenia cztero- i pięciowyrazowe, wreszcie zdania złożone i na końcu... alfabet.

W szkole dzieci uczone są dokładnie odwrotnie. Do dziś pokutuje metoda „foniczna”, która polega na tym, że dziecko uczy się najpierw literek alfabetu, później przyporządkowuje się każdej z nich odpowiedni dźwięk. Kiedy malec wykona już tę żmudną pracę, nagrodą jest... dość spory zbiór zupełnie abstrakcyjnych dla niego dźwięków. Nadal nie umie czytać! Wtedy proponuje mu się składanie literek i odpowiadających im dźwięków w wyrazy.



Jest już blisko celu. „Będę umiał przeczytać podpis pod obrazkiem” – myśli podekscytowany siedmiolatek. Niestety, spotyka go kolejne rozczarowanie. Słowa, które z trudem składa, brzmią jak w innym języku. Bo co na przykład znaczy: „My – a – my – a i ty – a – ty – a i – dy – a – ny – a sy – py – a – cy – e – ry”? Wtedy z pomocą przychodzi nauczyciel, nadaje słowom właściwą formę, uczy wymowy. Młody adept sztuki czytania wreszcie osiąga sukces. Umie czytać! I wtedy dowiaduje się pasjonującej rzeczy, że... „Cela je jajo”... Warto było się uczyć!

Dobrze jeszcze, jeśli to wszystko odbywa się w atmosferze życzliwego wsparcia dla malucha, bez stresu, wstydu i poniżenia. Przykro to stwier-

dzić, ale rzadko tak jest. I nie chodzi tu bynajmniej o stawianie zarzutów nauczycielom. Nawet przy najlepszym wychowawcy dziecko jest zestresowane i zawstydzone, bo czuje, że nauka czytania idzie mu z trudem.

## Dlaczego nawet zdolne dzieci mają problemy z czytaniem

Z czytaniem mają problem nawet zdolne dzieci, ponieważ, jak już wspomnieliśmy, uczą się go zbyt późno. Zaraz po urodzeniu mózg człowieka ma największe możliwości rozwojowe. Następuje wówczas istna eksplozja połączeń nerwowych, których sieć w drugim roku życia jest już tak gęsta, że nie można wyodrębnić poszczególnych komórek nerwowych, czyli neuronów. Następnie mózg zaczyna się specjalizować. „Oszczędność” natury sprawia, że **w piątym roku życia dziecka wszystkie niewykorzystane połączenia neuronalne zaczynają zanikać.**

Mówiąc po prostu:



**Jeśli nie będziemy uczyć dziecka czytać odpowiednio wcześnie, w jego mózgu nie wytworzy się ośrodek odpowiedzialny za czytanie.**

W praktyce oznacza to, że w późniejszym wieku nauczy się wprawdzie czytać, ale będzie go to kosztowało wiele trudu.

Powróćmy do naszego siedmiolatka, który właśnie pierwszy raz w swoim życiu przeczytał na głos całe zdanie, informujące go, że Cela je jajo. Czeką go jeszcze tylko jeden, ostatni etap edukacji. Gdy mały adept potrafi już rozpoznawać i odpowiednio wymawiać słowa, wówczas każe mu się czytać po cichu i uważa, że oto właśnie nadszedł szczęśliwy koniec nauki czytania. Nikt nie zważa na to, że dziecku nie udało się na przykład pozbyć odruchu poruszania wargami. Tak naprawdę nie otrzymuje ono więcej żadnych instrukcji. Skoro posiada już „umiejętność” czytania, to powinno jej jedynie używać. Całą uwagę skupia się teraz tylko na interpretacji tekstu, czyli „czytaniu między wierszami”.

Powracając do naszego porównania z chodzeniem: to tak, jakby uznać, że dziecko, które raczkuje, może już zakończyć naukę poruszania się. Dopiero późniejsze życie weryfikuje to stwierdzenie i okazuje się, że musi również umieć chodzić, biegać, a niekiedy nawet tańczyć.

Reasumując: kiedy ciekawy świata, trochę przestraszony siedmiolatek wychodzi spod opieki troskliwych rodziców, opuszcza krąg ich bezwarunkowej miłości i idzie do szkoły, wkracza na nieznany sobie teren – teren, na którym, poddawany po raz pierwszy krytycznym ocenom, czuje się obco i niepewnie. Tam rozpoczyna naukę czytania – najwyżej cenionej umiejętności, która zdecyduje o tym, jak sobie poradzi w całym swoim życiu. Niestety, naukę tę rozpoczyna zbyt późno, kiedy powinna być już zakończona, i w dodatku uczy się „od końca”. To nastręcza wielu trudności, a kiedy je przezwycięży i zaczyna sylabizować, oferuje mu się teksty, które nie są w stanie w żaden sposób go zainteresować, i podnosi się poprzeczkę – ucząc wymowy, a następnie czytania po cichu. W końcu pozostawia się go z ledwo nabytą „umiejętnością” i przez resztę szkolnych lat, a czasem przez całą karierę zawodową, wymaga jej używania na zaawansowanym poziomie (interpretacja tekstu).

Jaką dajemy mu szansę, żeby polubił czytanie? Czy rzeczywiście mamy prawo później się dziwić i pytać: „Dlaczego dzieci nie lubią czytać?”.

Założmy jednak, że nasz siedmiolatek jest wyjątkowo dzielny i szczęśliwie przebrnął przez wszystkie trudności. Nauczył się czytać. W miarę dorastania poradził sobie nawet z negatywnymi emocjami, jakich doznał w dzieciństwie w związku z nauką czytania (być może pomogło mu to, że w jego otoczeniu byli mądrzy i kochający go dorośli, którzy czytali mu na głos, zanim skończył pięć lat).

Założmy nawet, że polubił czytanie, czytał dużo i w związku z tym osiągnął sukces zawodowy. Zdobył wymarzony zawód, w którym chce się spełniać i rozwijać. Ale żeby tak było, musi... czytać! Więc pełen zapału czyta coraz więcej i więcej. Ze zdumieniem jednak stwierdza, że wciąż czyta za mało! Nie nadaża za lawinowo rosnącą ilością informacji. Poświęca cały swój czas i energię, a nie uzyskuje efektu.

Znowu, kolejny raz, czytanie okazuje się czymś zbyt trudnym!

Przychodzi zniechęcenie. Słabnie chęć do czytania i jakoś nagle „nie ma na to czasu”. Więc zaległości rosną, a z nimi ponownie zwiększa się stres, zniechęcenie i brak czasu itd., itd. Powstaje efekt „równi pochyłej” czy – jak kto woli – „błędnego koła”. Tak czy inaczej nasz bohater w końcu w ogóle przestaje czytać, wymyśla jakąś elegancką wymówkę, żeby usprawiedliwić się przed znajomymi, ale nie znajduje sposobu na pozbycie się własnego poczucia winy.

A przecież nie powinien czuć się winny. Świat się tak bardzo rozwinął, postęp jest błyskawiczny i widoczny w każdej dziedzinie życia, a on wciąż czyta w ten sam sposób jak jego dziadek, pradziadek i pra... pradziadek. Czy można więc go obwiniać, że nie daje sobie rady, że czuje się zagubiony i zestresowany?

Jak myślisz, kim jest nasz bohater? Wydają Ci się znajomy? A może nawet... dziwnie bliski?

W takim razie nie tylko nie możemy go obwiniać, ale powinniśmy mu pomóc. Zastосуjmy metodę „po nitce do kłębka”. Z naszych wiadomości wynika, że czuje się winny i zestresowany, bo...

nie czyta,  
nie czyta – bo nie lubi,  
nie lubi – bo nie nadąża,  
nie nadąża – ponieważ był źle uczony.

I tu dotarliśmy do sedna. Przecież nie cofniemy czasu i nie zmienimy rzeczywistości szkolnej. Nie pobudzimy mózgu naszego bohatera, żeby wytworzyć ośrodek czytania, ponieważ dawno już skończył pięć lat. Oczywiście nie oznacza to, że należy do pokolenia „straconych”. Jeśli podejmie ten wysiłek, żeby udoskonalić swą technikę czytania, zapisze się na odpowiedni kurs (kursy), skończy go i uda mu się przezwyciężyć wieloletnie złe nawyki czytelnicze – wreszcie zacznie sprawnie czytać. Nigdy jednak nie osiągnie takiego mistrzostwa jak dziecko z wyspecjalizowanym ośrodkiem czytania.



## PRZYKŁAD 2

Remigiusz jest wysoko wykwalifikowanym pracownikiem firmy o światowej renomie. To właśnie dzięki swojemu starannemu wykształceniu został zatrudniony, i to od razu na kierowniczym stanowisku. Wie, że został wyłoniony spośród wielu kandydatów, i chciałby udowodnić, że dokonano właściwego wyboru.

Jednak przez ostatnie dwa lata zmuszony był wykonywać pracę odbiegającą od kierunku wykształcenia. Jest szczerze zaskoczony ilością artykułów i innych publikacji, które się w tym czasie ukazały, i które są tak ważne i interesujące, że koniecznie powinien je przeczytać. Stara się nadrobić zaległości, czyta w każdej wolnej chwili. Trudno to jednak pogodzić z ilością obowiązków i wyzwaniem, jakie stawia nowe miejsce pracy. Obliczył, że gdyby czytał w tym tempie, dopiero po kilku latach mógłby powiedzieć, że jest na bieżąco. To go sfrustrowało. Zapisał się więc na kurs szybkiego czytania. Kiedy okazało się, że w grupie są sami studenci, poczuł się zażenowany. Dużo czasu zajęło mu znalezienie firmy, która prowadzi zajęcia indywidualne i jest w stanie dopasowywać plan do stale zmieniającego się planu jego zajęć.

A kiedy już – maksymalnie koncentrując wysiłki – próbował łączyć obowiązki świeżo upieczonego szefa w nowej firmie, uczestnika kursu i jednocześnie gorliwie uzupełniać zaległości czytelnicze, nasunęła mu się poważna wątpliwość:

**Czy rzeczywiście wykształcenie, które otrzymał, jest takie staranne, skoro nie przygotowuje wystarczająco dobrze do pracy w otaczającym nas zalewie informacji. I jeszcze jedno – czy w jego życiu nie było naprawdę właściwszych momentów na naukę sprawnego czytania?**

Zanim przejdziemy do dalszych rozważań, zapraszamy Cię do wykonania kolejnego zadania.



## ZADANIE 6

Przypomnij sobie najszczęśliwsze chwile swojego dzieciństwa. Dlaczego były takie szczęśliwe? Czy byłeś sam, czy wokół ciebie byli inni ludzie? Kto to był? Jak wyglądał? Co robił?

Przypomnij sobie najszczęśliwsze dziecko, jakie widziałeś. W jakiej to było sytuacji?  
Odtwórz ją w myślach.

Jakie warunki, według Ciebie, powinny zostać spełnione, żeby dzieciństwo było szczęśliwe? Wypisz je:

## W jaki sposób zapewnić dziecku szansę na pomyślność życiową, nie zabierając mu dzieciństwa

Być może słyszałeś bajkę o królewnie i trzynastu wróżkach:

Kiedy urodziła się długo oczekiwana królewna, rodzice zaprosili dwanaście wróżek, które przyniosły wspaniałe dary dla dziecka: bogactwo, zdrowie, urodę. Zapomnieli jednak o tej trzynastej, która miała przynieść dar najcenniejszy. Obrażona wróżka zjawiła się na uczcie i rzuciła na maleństwo klątwę.

Jak myślisz – jaki najcenniejszy dar przyniosłaby trzynasta wróżka, gdyby potraktowano ją z szacunkiem?

Myślisz, że mógłby to być **dar szczęśliwego dzieciństwa**?

Każdy rodzic chciałby zaprosić taką wróżkę. A jeszcze lepiej – sam nią być. Doceniamy bowiem wartość tego daru. Wiemy, że z jego mocy dziecko czerpie przez całą resztę życia. Co to jednak znaczy „szczęśliwe dzieciństwo”?

Gdybyśmy wrócili do zadania 6 i porównali odpowiedzi różnych osób, okazałoby się, że każda jest nieco inna. Czy możliwe jest mimo to znalezienie „części wspólnej”, tego, co wszyscy rodzice uważają za podstawę szczęśliwego dzieciństwa? Nasza praktyka wykazuje, że tak. Oczywiście można by było tu wyliczyć: miłość, zdrowie, bezpieczeństwo, właściwą pielęgnację i odżywianie. Do tego momentu wszyscy rodzice są zgodni. Różnice zdań, burzliwe dyskusje, a nawet spory zaczynają się wtedy, kiedy próbujemy ustalić, na czym polega zapewnienie prawidłowego rozwoju.

Na ogół wyodrębniają się **dwa poglądy**:

### **Pogląd 1: Nie wolno dziecku zabierać dzieciństwa!**

Dzieciństwo jest tylko raz w życiu. W dodatku trwa krótko. Maluch ma prawo bawić się bez troski i być szczęśliwy. Jeszcze się w życiu namęczy i napracuje – przed nim całe lata szkoły i pracy zawodowej.

### **Pogląd 2: Trzeba dziecku zapewnić przyszłość!**

Dziecko powinno się rozwijać. Intensywnie. Nie wolno marnować czasu. To, czego zdołamy go nauczyć teraz, zaowocuje w jego późniejszym życiu.

Czy zgadzasz się z którymś z tych poglądów? Jeśli tak, to z którym? Częściowo czy całkowicie?

Nie śpiesz się z odpowiedzią! Nie jest prosta.

Przyjrzyjmy się najpierw, jak takie postawy funkcjonują w praktyce.

**Zwolennicy pierwszego poglądu** „po prostu kupują dzieciom zabawki” i „po prostu się z nimi bawią”, zabierają w ciekawe miejsca, śpiewają piosenki, czasem jeszcze kupią psa lub żółwia. I przyglądają się biernie, „co dziecko z tym zrobi”. Ale nawet najgorętsze „kibicowanie”, „sprzęt” i „boisko” nie wystarczą, kiedy dziecku zabraknie „trenera”.

**Wyznający drugi pogląd** odczuwają pewną wyższość. Ich dzieci „nie marnują czasu na głupoty”. Mają starannie zaplanowany każdy dzień roku szkolnego. Wakacje zresztą też. Zajęcia ciasno poukładane, jedno po drugim: tenis, siatkówka, języki. Muszą dostać się do najlepszej szkoły, więc zaczynają od najlepszego przedszkola. Wprawdzie rodzice nie poświęcają im zbyt wiele czasu (ktoś musi na to wszystko zapracować), ale przecież zajmują się nimi specjaliści.

Nadal nie opowiedziałeś się jednoznacznie po żadnej ze stron?



Nie Ty jeden masz ten problem. Najpoczytniejsze czasopisma poruszają ten temat z regularnością zegarka. Autorki artykułu pt. „Dzieciństwo czy kariera. Jak mądrze wybrać: ile lekcji, ile luzu?” („Newsweek” 22/2005), Katarzyna Bonda i Iwona Dominik, piszą:

„Co wolno nam odebrać dziecku z dzieciństwa, aby zapewnić mu sukces w dorosłym życiu? To pytanie bez łatwej odpowiedzi, ale sukcesu pragną dziś niemal wszyscy. 80% rodziców chce, aby ich dzieci skończyły studia, a między 2003 a 2004 rokiem aż o jedną piątą wzrosły w polskich rodzinach wydatki na edukację, zwłaszcza na zajęcia pozalekcyjne. Już 26% rodziców opłaca dzieciom dodatkowe zajęcia z języków, 18% zajęcia sportowe, 9% artystyczne, a 8% – korepetycje i kursy przygotowawcze”.

Autorki omawianego artykułu przytaczają wypowiedzi dzieci:

„Robert Waliszewski, 5,5 roku: «Wstaję wtedy, gdy budzi się słońce i [...] idę do przedszkola. Chodzę na tańce, gimnastykę, jujitsu, muzykę, basen, łyżwy, [...] piłkę nożną. [...] Uczę się języka angielskiego i niemieckiego. W wakacje jeżdżę do takich krajów, gdzie mówi się po angielsku [...]. Mamy i taty nie ma, bo muszą pracować [...]. Pilnuje mnie niania Kasia [...]». Rodzice Roberta nie mają wprawdzie dla syna zbyt wiele czasu, ale robią wszystko, aby jak najpożyteczniej zorganizować mu dzień. Na przedszkole i zajęcia dodatkowe wydają miesięcznie ponad dwa tysiące złotych”. Uważają, że „czas i środki zainwestowane w dziecko zaprocentują w przyszłości, niczym kapitał zainwestowany w akcję Microsoftu”.

Niestety okazuje się, że dzieci traktowane jak akcje Microsoftu mają wiele problemów emocjonalnych, które znacznie obniżają „zyski”. Przykładem jest historia Tomka Mazurkiewicza, „jedynaka urodzonego w bogatej i kochającej rodzinie, który w dzieciństwie próbował prawie wszystkiego”, skończył wszystkie najlepsze szkoły, również za granicą, i ze znalezieniem najlepszej pracy w Warszawie nie miał najmniejszego problemu. Cóż z tego, skoro „wytrzymał tylko pół roku, dokładnie tyle, ile trwał zachwyt szefów nad jego talentem [...]”. Ten sam mechanizm działania w kolejnych firmach, a także w życiu osobistym. Jego mama nie może zapamiętać imion kolejnych narzeczonych, bo tak szybko się zmieniają. I wciąż nie wie, co zrobiła nie tak”.

Po licznych wypowiedziach najbardziej autorytatywnych specjalistów sytuacja wcale nie staje się klarowniejsza, ponieważ ich wypowiedzi polaryzują się wokół dwóch tych samych przeciwstawnych poglądów.

Czyżby więc mądry, rzetelny artykuł oparty na autentycznych wypowiedziach „praktyków” – dzieci i rodziców – nie przybliżył nas do rozstrzygnięcia naszej kwestii?

Czy aby na pewno autorki nie znalazły odpowiedzi na pytanie postawione w tytule artykułu? Znalazły, tylko nie jesteśmy pewni, czy to zauważyły.

Na końcu artykułu, jakby w charakterze suplementu, pojawia się historia Tomasza Dawisza. Patrzymy tu na problem już z przeciwnej strony. Tomek jest dorosły (26 lat) i **osiągnął sukces**: „bez problemu dostałem się do Szkoły Głównej Handlowej. Skończyłem studia i znalazłem pracę w największej na świecie firmie doradztwa strategicznego McKinsey. O tym etacie marzy co drugi absolwent SGH. A od września zaczynam studia na Harvardzie”.

Na pytanie, co zadecydowało, że osiągnął sukces, opowiada o „szczęśliwym i zwyczajnym dzieciństwie”, o zajęciach, które sam wybierał i do których rodzice go nie zmuszali („nie chcesz – nie chodź”), sporcie, cechach charakteru i ambicji. Żadnych szczególnych sposobów ani zabiegów! Dopiero w ostatniej części wypowiedzi Tomek wyznaje:

„To, kim jestem, zawdzięczam na pewno rodzicom i temu, jak mnie wychowali. Ale też wiele rzeczy przychodziło mi łatwo: **zacząłem czytać, gdy miałem trzy lata, rok później pisałem**. Jakoś tak samo wyszło. Bo rodzice pozwalali mi na to, by być dzieckiem”.

Cała „instrukcja postępowania” w paru prostych słowach, prostych, ale wiarygodnych. Sprawdziły się przecież w życiu Tomka. I wielu innych dzieci również.



**To jest właśnie ten złoty środek. Nie wychowanie tradycyjne (zbyt bierne), nie wychowanie intensywne (zbyt obciążające dziecko, rodzące problemy natury emocjonalnej, a także uciążliwe dla budżetu), ale wykorzystanie okresu wczesnego dzieciństwa, kiedy człowiek chłonie świat jak gąbka, bez wysiłku i kosztów, z radością i pasją badacza.**

To właśnie wtedy buduje się jego potencjał intelektualny. Nigdy w swoim dorosłym życiu nie wzniesie się ponad ten „kapitał”, który zdołał wypracować sobie w pięciu pierwszych latach dzieciństwa. Ale jeśli ten „kapitał” jest wielki – pozwoli mu

w przyszłości na wybieranie **najwłaściwszych zajęć** (nie wszystkich) i podejmowanie **najwłaściwszych decyzji**.

Słyszałeś o zasadzie Pareto? Dziewiętnastowieczny włoski ekonomista Vilfredo Pareto stwierdził na podstawie badań statystycznych, że 20% społeczeństwa posiada 80% majątku narodowego. To stwierdzenie, określone potem zasadą Pareto, znalazło potwierdzenie w wielu innych dziedzinach życia:

- 20% gazety zawiera 80% wiadomości, a pozostałe 80% gazety – 20% wiadomości;
- 20% klientów daje 80% obrotu;
- 20% rad pedagogicznych daje 80% ustaleń;
- 20% czasu pracy przynosi 80% efektu.

W życiu zawodowym i prywatnym oznacza to, że jeśli znajdziemy te właśnie 20% nakładów przynoszących 80% efektu i przyznamy im priorytet – **niewątpliwie osiągniemy sukces**. I to przy stosunkowo niewielkim wysiłku, ponieważ będziemy poświęcać się niewielkiej ilości (20%) tylko najbardziej efektywnych (80%) czynności.

**Problem tylko w tym, że to nie lada sztuka odnaleźć swoje 20%. Przygotujmy do tego nasze dzieci.**

Sporo uwagi poświęciliśmy zagadnieniu szczęśliwego dzieciństwa, ale przyznasz, że to nie błaha sprawa. Skoro to ma być jednocześnie **najszczęśliwszy i najbardziej efektywny okres w życiu** Twojego dziecka, musisz być dobrze przygotowany i przekonany do tego, co robisz. Jeśli nie będziesz pewien, czy postępujesz właściwie, będziesz odczuwał dyskomfort, słysząc od sporej liczby wychowujących „tradycyjnie” (80%) argumenty przeciw uczeniu małych dzieci czytania. Rozprawmy się z mitami na ten temat.

## Mity na temat wczesnego rozpoczynania nauki przez dzieci

Zacznijmy od najczęściej występującego i najpoważniejszego zarzutu (domyślasz się już, o który chodzi, prawda?).

### Nie wolno zabierać dziecku dzieciństwa...

Ustaliliśmy, podając przykład Tomka Danisa z artykułu w „Newsweeku”, że najlepszą przyszłość zapewnia dziecku nie wychowanie tradycyjne i nie wychowanie intensywne, ale szczęśliwe wspieranie rozwoju w tym wyjątkowym okresie, kiedy buduje się jego cały intelektualny kapitał.



**Najlepszym wsparciem dla rozwoju intelektu dziecka jest nauka czytania.**

Tylko jak zmuszać do pracy i wysiłku małeństwo, które przecież powinno się bawić?

Gdybyś wrócił jeszcze raz do zadania 6 i przypomniał sobie obraz szczęśliwego dziecka, zauważyłbyś, że nie jest ono samo. Wokół niego są osoby, które je kochają. Tylko

wtedy czuje się bezpieczne i szczęśliwe. Właśnie dlatego dzieci robią czasem „dziwne rzeczy” – żeby zwrócić na siebie uwagę. Kiedy będziesz uczyć swoje dziecko czytać, cała Twoja uwaga będzie należała do niego. Będzie szczęśliwe. A w dodatku będzie wspólnie z Tobą poznawało świat, odkrywało nowe rzeczy, doznawało niezwykłych wrażeń. Czy może być zatem coś bardziej fascynującego niż cudowna zabawa z najbliższą osobą? To dla Twojego malucha „dwa w jednym”. Jeśli jeszcze masz jakieś wątpliwości, to zauważ, że to my, dorośli, ciągle jeszcze kojarzymy uczenie się z czymś przykrym, trudnym i stresującym. Małe dzieci nie zaznały jeszcze lęku przed sprawdzianem ani goryczy porażki. Po prostu świetnie się bawią i wystarczy tylko tego nie popsuć.

## Dziecko jest za małe

Do czego właściwie za małe? Czyta się mózgiem, a sprawność intelektualna małego dziecka przytaczana jest jako dowód doskonałości mózgu. Jeśli malec ma niedostatecznie jeszcze rozwinięty kanał wzrokowy (tuż po urodzeniu), proponujemy etap wstępny – to jedyne zastrzeżenia wiekowe.

## Ma jeszcze czas...

Jeśli doszedłeś do tego miejsca, wiesz doskonale, że czas jest dla dziecka najcenniejszym dobrem. Matka natura z każdym dniem zmniejsza jego możliwości. Dzieci z roku na rok tracą łatwość przyswajania informacji. Benjamin S. Bloom z uniwersytetu w Chicago dowiódł tego, przeprowadzając badania nad zdolnością uczenia się od narodzenia do siedemnastego roku życia. „Wykazał, że gwałtowny rozwój intelektualny miał miejsce głównie w pierwszych latach życia. [...] Około 50% inteligencji (mierzonej testami) rozwija się do wieku czterech lat. 30% pomiędzy czwartym a szóstym rokiem życia, a 20% od ośmiu do siedemnastu lat” (Gordon Dryden, Jeanette Vos, *Rewolucje w uczeniu*, Moderski i S-ka, Poznań 2000, s. 229).

## Jesteśmy zbyt zapracowani

Nie ma w normalnie funkcjonującej rodzinie takiej możliwości, żeby nie poświęcać dziecku w ogóle czasu. Nawet najbardziej zapracowani rodzice znajdą kilka chwil dla malucha. Nauka czytania nie zmusza do zwiększenia ilości czasu poświęcanego dziecku (zajmuje rzeczywiście tylko kilka chwil dziennie), zmienia jedynie jakość i wartość tego czasu. Zatem zapewnia lepsze jego wykorzystanie.

Chcielibyśmy tu wspomnieć, że w przypadku naszego kursu korespondencyjnego rodzice otrzymują komplet materiałów niezbędnych do przeprowadzenia programu. Sami wykonują tylko nieliczne uzupełnienia związane z dostosowaniem do nauki konkretnego dziecka. Na kursach stacjonarnych rodzice muszą samodzielnie przygotowywać wszystkie materiały, co nie jest zajęciem przykrym, ale rzeczywiście czasochłonnym.

## Nie zależy nam, żeby wychować geniusza

Nie wiadomo, dlaczego wielu osobom słowo „geniusz” w odniesieniu do dziecka nie kojarzy się zbyt dobrze. Może dlatego, że myli się go z dzieckiem wychowywanym zbyt intensywnie – wyizolowanym, nieumiejącym nawiązywać poprawnych relacji z innymi dziećmi, dziwnym i nieszczęśliwym. Naprawdę mądre dziecko jest wesołe i wysportowane, cieszy się pełnią życia i sympatią rówieśników (choćby ze względu na to, że przychodzą mu do głowy ciągle nowe pomysły).

## Dziecko, które nauczy się czytać w domu, będzie się nudziło w szkole

Dzieci uczone czytania metodą foniczną i tak się nudzą – spróbuj jakiemuś maluchowi wytłumaczyć, co to jest głoska („jest to taki mały dźwięk, część większego dźwięku, który oznacza...”) albo litera. Poza tym muszą jeszcze ponieść mozolny trud. Dziecko umiejące czytać nie nudzi się tak bardzo, ponieważ jego rozwinięty umysł lub mądry nauczyciel podsunie mu pomysł na ciekawe zajęcie.

## Nauczyciele nie lubią dzieci, które już umieją czytać

No cóż, ten argument jest częściowo prawdziwy. Prawdziwy, jeśli mowa o nauczycielach bez powołania. Mądry nauczyciel cieszy się, że ktoś tak dobrze wykonał za niego „kawał dobrej roboty”. Wie, że sprawnie czytające dziecko motywuje do pracy inne dzieci, że podniesie średnią ocen klasy (najlepsi uczniowie to zazwyczaj najlepiej czytający). Gdybyś zresztą chciał kierować się takim argumentem, to musiałbyś brać pod uwagę, że nauczyciele oprócz zbyt mądrych dzieci mogą nie lubić też zbyt ładnych, zbyt miłych, zbyt wysportowanych itd.

### Z

#### ZADANIE 7

Omówiliśmy najczęściej spotykane obiekcje. Pomyśl o tych, które nasuwały się Tobie, kiedy pierwszy raz słyszałeś o uczeniu małych dzieci czytania. Wypisz je i zastanów się, czy przytoczone przez nas argumenty całkowicie rozwiąły Twoje choćby najmniejsze wątpliwości. Jeśli chciałbyś jednak w dalszym ciągu o coś zapytać – zapisz to i dołącz do pracy domowej. Odpowiedź otrzymasz łącznie z poprawą zadań.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

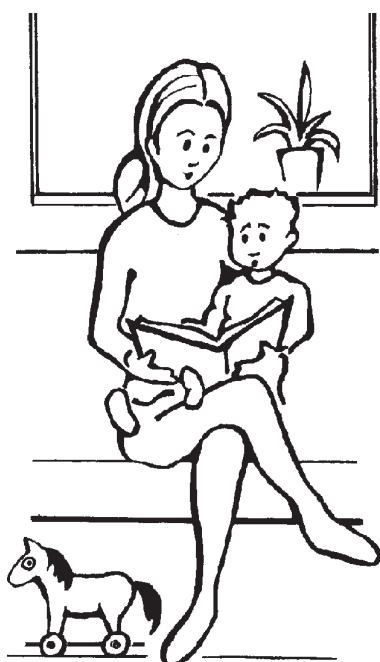
.....

.....

.....

Poznaliśmy dotąd skutki nauczania dzieci czytania metodą foniczną oraz w zbyt późnym wieku. Wspólnie doszliśmy do wniosku, że jedynym sposobem na zapewnienie dziecku szansy na życiową pomyślność jest wykorzystanie okresu wczesnego dzieciństwa na pełne rozwinięcie jego potencjału intelektualnego, a najlepszym środkiem prowadzącym do tego celu jest nauka czytania. Zatem jedyną kwestią, jaka nam pozostała, jest... metoda.

## Wprowadzenie do metody nauki czytania



Nauczanie czytania dzieci w bardzo wczesnym dzieciństwie nie jest przejściową modą, która oczarowała pasjonatów wychowawczych nowinek, nie jest też najnowszym wynalazkiem współczesności. Idea ta nurtowała już naszych pradziadków żyjących na początku minionego stulecia (pierwsze opisane sposoby były stosowane w 1914 roku przez Winifred Sackville Stoner). Toteż twórców metod, jak nauczyć małe dzieci czytać, jest wielu. Praktycznie jest ich tylu, ilu rodziców, którzy podjęli się tego zadania z jakimkolwiek pozytywnym skutkiem, ponieważ każde małe dziecko – jako wybitny indywidualista – wymaga przystosowania programu do swoich potrzeb i możliwości. Jednak każdy z nauczających opierał swoje działania na tej samej zasadzie: **stymulacji mózgu dziecka różnymi formami słowa pisanego z odpowiednią częstotliwością.**

Glenn Doman – pionier w dziedzinie badań nad rozwojem mózgu dziecka – po wieloletniej obserwacji małych dzieci uczących się czytać podjął się spisania reguł i zasad tej zabawy. Jego metoda odnosi wielkie sukcesy na całym świecie. Największą dumą autora nie są odznaczenia i orderzy wielu krajów, ale – jak sam twierdzi – posiadanie 100 000 listów matek piszących z różnych zakątków naszego globu o radości z uczenia swoich pociech.

W różnych krajach powstało wiele modyfikacji metody Domana, poczyniono też wiele dopasowań do wymogów danego języka. Istnieje jednak zbiór zasad, które stanowią nienaruszalną podstawę i nie podlegają żadnym zmianom.

## Twoja postawa i podejście

Uczenie się jest największą przygodą w życiu. Jest ważne i nieuniknione, a przede wszystkim to upragniona, najlepsza i najbardziej pobudzająca zabawa. Dziecko tak to czuje i będzie zawsze tak czuło, chyba że postępowanie dorosłych osłabi jego zapał. Kardynalną zasadą jest Twój entuzjazm. Zapomnij o wszystkich trudnych chwilach, które przeżyłeś jako uczeń, o smaku porażki i niesprawiedliwości, której doświadczyłeś. Poczuj, że nauka jest nagrodą, a nie karą, jest przyjemnością, nie obowiązkiem, jest przywilejem, nie ograniczeniem. Twój mały podopieczny nie kojarzy jeszcze czytania z nudą, trudem i mozołem. Właśnie Twoja praca sprawi, że nigdy nie nabędzie takich skojarzeń.



**Twoje dziecko musi się dobrze bawić.**

**Ty sam musisz również odczuwać entuzjazm i rzeczywiście się bawić, inaczej dziecko natychmiast rozszyfruje na podstawie Twojej mowy ciała, że udajesz.**

**Nie pozwól sobie na niedbałość czy pośpiech – nie takie przecież cechy chcesz wpoić malcowi.**

**Zabawę w czytanie stosuj jako nagrodę, nigdy jako karę.**

**Jeśli zostaniesz poproszony o dodatkową sesję – nie odmawiaj, ewentualnie ustal inny termin i wywiąż się sumiennie ze zobowiązania.**

## Rodzina i otoczenie

Zrób wszystko, co w Twojej mocy, aby pomysł nauki czytania zaakceptowali wszyscy z najbliższego otoczenia dziecka. Jeśli któremuś z domowników przychodzi to z trudem, nie zaczynaj, dopóki go nie przekonasz, że zabawa przynosi same korzyści. Dziecko musi odczuwać pełną aprobatę, inaczej nie będzie się dobrze bawiło. Jeśli z jakiegoś powodu tylko Ty będziesz zajmować się realizacją programu, wyjaśnij dziecku, dlaczego. Dobrym pomysłem jest też włączenie do zabawy starszego rodzeństwa – oczywiście po odpowiednim przeszkoleniu. Obie strony będą zachwycone – i uczony, i nauczający.



**Wszyscy domownicy powinni aprobować zabawę w czytanie.**

**Angażuj do programu rodzeństwo.**

**Korzystaj z pomocy domowników, ale wyłącznie pod warunkiem, że dzielą radość z uczestniczenia w zamierzeniu.**

## Odpowiednia pora

Bardzo istotnym czynnikiem jest właściwy wybór pory sesji. Dziecko powinno być w jak najlepszej formie: zdrowe, wypoczęte, najedzone i w doskonałym nastroju. Należy też zwrócić uwagę na poziom zainteresowania otoczeniem, „nastawienie na odbiór”. Najlepiej przed rozpoczęciem poświęcić kilka dni na obserwację rytmu zachowań malca.



**Nie baw się z dzieckiem wtedy, kiedy jest chore, zmęczone lub kapryśne. Unikaj zajęć również wówczas, kiedy Ty z jakiegoś powodu nie domagasz. Jeśli nie ma kto Cię zastąpić, trzeba zawiesić program.**

## Czas zabawy

Czas na zabawę zajmuje dosłownie chwilę. Materiał jest realizowany w króciutkich sesjach kilka razy dziennie. Do szóstego roku życia, a często nawet znacznie dłużej, dziecko jest zdolne do skupienia uwagi na wykonywanej czynności tylko przez około dwie minuty.



**Czas jednej sesji nie może przekroczyć dwóch minut.**

## Miejsce do zabawy

Wybierz cichy i spokojny zakątek domu. Musi być odpowiednio oświetlony. Pamiętaj o właściwym skierowaniu światła – tak by nie raziło malucha. Nikt nie powinien zakłócać sesji. Zadbaj o wyłączenie telewizora i radia. Unikaj zbyt intensywnych bodźców wzrokowych. Prezentuj materiał na łagodnym pastelowym tle. Zmieniaj miejsca, niech to będzie dodatkową niespodzianką.



**Zabawa musi odbywać się w miejscu spokojnym i dobrze oświetlonym.**

**Zmieniaj miejsce sesji.**

## Tylko i wyłącznie pozytywna motywacja

Jeśli nie będziesz przestrzegał tej zasady – możesz wyrządzić dziecku krzywdę. Pamiętaj o jej przestrzeganiu w trakcie całego programu. Nawet wtedy, kiedy będziesz miał wrażenie, że malec nie czyni postępów. Daj mu czas – ma na naukę całe życie, a przede wszystkim uświadamiaj sobie za każdym razem, że nie jest to uczenie w sensie tradycyjnym. Ciebie uczono zupełnie inaczej, więc też potrzebujesz

czasu, żeby oswoić się z nową metodą i jej regułami. Po każdej zakończonej sesji nagradzaj dziecko brawami, ściskaj je i przytulaj. Każda podjęta próba powinna zostać sownie nagrodzona. Jeśli pozwolisz sobie na choćby cień zwątpienia – maluszek może stracić wiarę we własne siły, a to byłaby niepowetowana strata.



**Chwal dziecko w trakcie zabawy, a szczególnie po jej zakończeniu.**

**Nieustannie wyrażaj swoją wiarę w jego możliwości i okazuj mu miłość.**

**Nigdy nie pozwól sobie na zniecierpliwienie bądź zwątpienie.**

## Zaufanie

Nigdy nie sprawdzaj swojego dziecka. Potraktuj sprawdzanie jako „relikt zamierzchłej przeszłości”. Dzieci nienawidzą go równie mocno jak dorośli. Jeśli się zastanowić, to sprawdzanie służy jedynie udowadnianiu, czego ktoś nie umie. Jest to rzeczywiście stresujące i fatalnie wpływa na motywację. Dzieci znacznie bardziej lubią udowadniać, co umieją. W kolejnych zeszytach kursu części dokładnie omówimy sposoby stwarzania im ku temu okazji.



**Nie pozwól sobie na tak oczywiste wyrażenie braku zaufania i wiary w dziecko, jakim jest sprawdzanie.**

**Skup całą uwagę na stwarzaniu dziecku okazji do udowadniania, jak wiele umie, a nie odwrotnie.**

## Systematyczna praca

Nauka czytania wymaga Twojej dyscypliny i systematyczności. Jeśli Twoje możliwości coś ogranicza, możesz zamiast programu standardowego wybrać skróconą wersję programu dla zapracowanych. Warto tu skorzystać z umiejętności wytyczania celu (pomocze Ci w tym seminarium ze stron 14–16).

Jeżeli w Twoim domu zdarzy się choroba, przeprowadzka lub inna przeszkoda losowa, przerwij zabawę na jakiś czas, a następnie kontynuuj od miejsca, w którym skończyłeś. Nie cofaj się i nie powtarzaj. W trakcie takiej przerwy staraj się przynajmniej głośno dziecku czytać.



**Przerywaj zabawę wyłącznie z przyczyn losowych. Utrzymuj wtedy formę dziecka przez czytanie mu na głos.**

## Chęć do zabawy

Bądź bystrym obserwatorem. Nawet podczas najwspanialszej zabawy kontroluj zaangażowanie malca i... kończ, zanim ono spadnie. Dziecko musi odczuwać pewien niedosyt, tylko wtedy będzie prosiło o następną sesję, a nie jej unikało. Nie jest to może bardzo łatwe, ale jest bardzo ważne.



**Zawsze kończ, zanim Twoje dziecko będzie chciało skończyć!**

**Zawsze kończ, zanim Twoje dziecko będzie chciało skończyć!**

**Zawsze kończ, zanim...**

Teraz, kiedy znasz już najważniejsze zasady metody uczenia małych dzieci czytania, na pewno chciałbyś jak najszybciej przystąpić do dzieła. W drugim zeszytce omówimy wszystkie etapy metody i będziesz mógł rozpocząć realizację programu – otrzymasz od nas 73 specjalne tablice do nauki czytania i przedstawimy Ci dokładny opis sesji dla etapu zerowego i pierwszego. Wraz z trzecim zeszytem prześlemy Ci pozostałe 78 tablic do „ścieżki czytania”. Stopniowo będziesz realizował kolejne etapy metody i uczył się, jak skutecznie rozwijać inteligencję swojego dziecka.

Pierwszy zeszyt kursu, który właśnie kończysz czytać, miał za zadanie jak najlepiej przygotować Cię do roli nauczyciela. Z jednej strony, jak to już podkreślaliśmy, im szybciej zaczniesz uczyć dziecko, tym lepiej. Z drugiej – zbytni pośpiech nie jest tu wskazany, a wręcz może być szkodliwy dla realizacji programu. Pracy z dzieckiem nie można rozpocząć, zanim nie zrozumie się w pełni, na czym tak naprawdę polega prezentowana przez nas rewolucyjna (nie bójmy się jej tak nazwać) metoda nauki czytania i nie przyswoi się jej zasad.

Na pewno czujesz, że pierwszy zeszyt spełnił swoje zadanie. Wykonaj na koniec jeszcze jedno ćwiczenie, które pomoże Ci sprawdzić, czy prawidłowo wytyczyłeś swój cel nauki na kursie i – jeżeli jest to konieczne – odpowiednio go zmodyfikować.



#### **ZADANIE 8**

Powrót do Karty Uczestnika Kursu. Odczytaj z ostatniej części swoją odpowiedź na pytanie: „Jaki jest Twój cel ukończenia kursu?”. Sprawdź, czy sformułowałeś swój cel poprawnie, poddając go ocenie według kryteriów:

- szczegółowości,
- pozytywności,
- niezbędnych predyspozycji,
- ekologii,
- wymierności.

Zapisz ewentualne przeformułowania.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

## Podsumowanie 1

1. Niezależnie od Twojego „kapitału wyjściowego” możesz w trakcie kursu zdobyć odpowiednią wiedzę i umiejętności, aby zostać specjalistą od rozwoju małego dziecka.
2. Jedynym koniecznym warunkiem, jaki musisz spełnić, jest miłość do dziecka, które będziesz uczył.
3. Każde małe dziecko jest uczniem idealnym, ponieważ natura wyposażyla je w ogromne możliwości uczenia się.
4. Im wcześniej rozpoczniesz program, tym lepiej.
5. Dokładnie wytoczony cel jest potężnym środkiem motywacji. Jeśli wytyczysz go nieumiejętnie, może stanowić zagrożenie. Pamiętaj zatem o kryteriach:
  - szczególności,
  - pozytywności,
  - niezbędnych predyspozycji,
  - ekologii,
  - wymierności.
6. Dorośli są odpowiedzialni za problemy szkolne dzieci. Jeśli nie uzyskujemy oczekiwanych rezultatów, ucząc tradycyjnymi metodami – należy zmienić metody.
7. Żyjemy w świecie, w którym umiejętność pracy z informacją decyduje o jakości życia.
8. Czytanie to najdoskonalszy sposób pozyskiwania informacji.
9. Uczenie metodą foniczną nie przynosi oczekiwanych rezultatów. Dzieci nie lubią czytać.
10. Dzieci, które nie czytają sprawnie, nie są przystosowane do życia w otaczającym je świecie.
11. Szczęśliwe dzieciństwo to takie, które poprzez zabawy uczy i rozwija w pełni potencjał intelektualny dziecka.
12. Tylko dzieci uczone czytania do 5. roku życia będą miały rozwinięty w mózgu ośrodek odpowiedzialny za czytanie.
13. Większość funkcjonujących obiekcji na temat uczenia małych dzieci czytania nie ma podstaw naukowych ani choćby logicznych.
14. Dzieci uczone czytania i matematyki we wczesnym dzieciństwie odnoszą niezaprzeczalne korzyści.
15. Zamierzając osiągnąć oczekiwane rezultaty realizacji proponowanej przez nas metody, powinieneś ściśle przestrzegać zasad opisanych we „Wprowadzeniu do metody nauki czytania” (str. 28-32).

## Słowniczek terminów

**Intensywne wychowanie** – psychologiczne teorie wychowania, kierujące się ideą „inwestowania” w dziecko (czasu i środków), co w przyszłości ma zaprocentować. Pierwszy raz tym terminem posłużyła się Sharon Hays, socjolog z uniwersytetu Yale.

**Metoda foniczna** – metoda nauki czytania, która polega na tym, że dziecko najpierw zapoznawane jest z alfabetem, a następnie każdej literze przyporządkowuje się właściwy dźwięk. Dźwięki i litery składają się w słowa. W ten sposób dziecko czyta np.: „my – a – my – a” [mama].

**Neuron** – komórka układu nerwowego mająca zdolność wytwarzania i przewodzenia impulsu nerwowego.

**Połączenia neuronalne** – neurony łączą się, tworząc obwody przetwarzające informacje. Do szóstego roku życia w prawidłowo odżywianym i stymulowanym mózgu następuje prawdziwa eksplozja połączeń neuronalnych. Od ich ilości zależy sprawność funkcjonowania mózgu.

## Praca domowa 1

1. Zastanów się, jakie warunki powinieneś spełnić, aby osiągnąć cel, który sobie wytyczyłeś w Karcie Uczestnika Kursu. Podaj pięć warunków, np. staranne planowanie zajęć, systematyczność. Czy jesteś gotów podjąć takie postanowienia?
2. Wyobraź sobie, że jesteś nowym ministrem oświaty. Ponieważ czytanie jest funkcją mózgu (tak jak mowa), dziwi Cię, że do tej pory było nauczane w szkole (jak dziwnie, dla porównania, brzmiałaby nazwa przedmiotu: „nauka mówienia”). Postanowiłeś zatem wprowadzić wielkie novum – dzieci będą uczyły się czytania (podobnie jak mówienia i chodzenia) w domu rodzinnym. Jakich argumentów użyłbyś, żeby wprowadzić w życie tę rewolucyjną decyzję? *Dzieci powinny uczyć się czytania w rodzinnym domu, ponieważ...*
3. Co, Twoim zdaniem, oprócz niewłaściwej metody nauczania sprawia, że dzieci w wieku szkolnym nie lubią czytać? Czy dzieci uczone właściwą metodą i we właściwym czasie narażone są na wpływ takich samych czynników? Dlaczego?